Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 21 sierpnia 1938 r.** **Nr. 34.**

Dnia 12 sierpnia b. r. zasnął w Panu po ciężkich cierpieniach

ś. † p.

Ks. Teodor Hugo Wosch

pastor

Superintendent Diecezji Płockiej i proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej we Włocławku.

Nabożeństwo żałobne w Kościele Ewangelicko-Augsburskim we Włocławku odbyło się dnia 16 sierpnia we wtorek o godzinie 4-ej popołudniu, poczem nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

„Albowiem dla mnie życie — to Chrystus, a śmierć — to zysk".

Ap. Paweł do Filip. 1, 21.

Śp. Ks. Teodor Hugo Wosch

(Wspomnienie pośmiertne)

9.XI.1870 — 12.VIII.1938

Dnia 12 sierpnia zasnął w Panu po dłuższej chorobie ks. Teodor Hugo Wosch, Superintendent diecezji Płockiej i pastor w Włocławku.

Kościół Ewang.-Augsb. stracił przez zgon ks. Woscha dobrego duszpasterza i kaznodzieję, księdza uczynnego, zawsze gotowego do usług kolegę, żona oddanego całą duszą i wiernego towarzysza życia, a społeczeństwo ewangelickie wzorowego, o kryształowym charakterze i gołębim sercu człowieka.

Pogoda ducha, miłość bliźniego i namiętność pracy — oto zasadnicze cechy charakteru Zmarłego.

Ks. Sup. Wosch nie znał połowiczności, całą duszę i całe serce wkładał w swe powołanie i pracę na winnicy Pańskiej, cały talent i wszystkie siły poświęcił

pracy kościelnej i społecznej. Takim Go zna Jego parafia, Jego koledzy i Jego Kościół.

Ks. Sup. Wosch urodził się w Stawiszynie, ojciec Jego był nauczycielem i kantorem. Z domu ojcowskiego wyniósł głęboką religijność i gorącą szczerą wiarę. Idąc za głosem swego powołania, po ukończeniu gimnazjum, wstępuje na wydział Teologiczny Uniwersytetu w Dorpacie, który kończy w 1895 i zostaje przeznaczony na wikariusza w Warszawie.

Po krótkim wikariacie obejmuje parafię w Gostyninie, gdzie pasterzuje zaledwie 2 lata, ale zyskuje sobie w parafii ogromną popularność i powszechną miłość przez swą sumienną pracę, ujmujący stosunek do zboru oraz piękne i pełne głębi a zarazem prostoty ewangelicznej — kazania.

W 1898 r. zostaje wybrany ks. Wosch jednomyślnie na pastora parafii w Żyrardowie, gdzie pracuje z wielkim błogosławieństwem bez przerwy 17 lat ku chwale Bożej i pożytkowi swych parafian, idąc śladami swych wybitnych poprzedników w tej parafii: ks. Rudolfa Gundlacha, ks. Jul. Burschego i ks. W. Angersteina. Za pasterzowania ks. Woscha parafia promieniuje wokół duchem miłości ewangelicznej, przykładnym życiem, wzorowym postępowaniem i praca. Na ten czas przypada rozkwit życia zborowego i organizacyjnego. Wojna światowa ze wszystkimi swymi konsekwencjami odbija się w niszczycielski sposób na życiu tej parafii: parafianie zostają zesłani wgłąb Rosji, a ks. Wosch zostaje przydzielony do parafii Warszawskiej jako zastępca I pastora, wysiedlonego wgłąb Rosji. Tu rozwija ks. Wosch bardzo żywą działalność społeczną, a mocą daru słowa i głębią życia religijnego, która promieniuje z Jego kazania i modlitwy, podnosi nadwątlone i zachwiane przez destrukcyjne działanie wojny dusze ludzkie. Na tym posterunku trwa ks. Wosch do powrotu z Rosji ks. Biskupa Burschego, po czym przechodzi na stanowisko proboszcza parafii w Włocławku, gdzie pracuje z wielkim błogosławieństwem do ostatniej chwili, a w 1932 w dowód uznania dla Jego pracy zostaje obrany seniorem diecezji.



Ś. + P. KS. TEODOR HUGO WOSCH
Pastor parafii Włocławskiej
i Superintendent diecezji Płockiej.

Jednym z rysów ewangelicznych charakteru ks. Woscha była skromność. Gdy przed 18 laty przypadał 25 letni jubileusz pracy duszpasterskiej ks. Woscha — jubilat prosił kolegów, aby nie urządzano uroczystości jubileuszowych. W ten sposób rocznica ta minęła w całkowitym milczeniu. Przez 42 lata pracował ks. Wosch na Winnicy Pańskiej, przez 42 lata siał ziarno Słowa Bożego, dźwigał na duchu słabych, pocieszał smutnych, napełniał nadzieją i otuchą wątpiących.

Marcin Razus. (3)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych)

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Zastępca burmistrza wszedł do tylnej izby. Zuzanna tymczasem umknęła drzwiami do kuchni. On tego nawet nie spostrzegł. Dzieci serdecznie śmiały się z tej ucieczki. Opowiadają jej teraz, jak to Judka wybrała sobie pana Gronela za męża, o ile zechce na nią czekać. I wciąż jest jeszcze zapłoniona. Z bujnych, kasztanowej barwy włosów wypada jej wstążka. I głęboko osadzone oczy, błękitem przypominające starą matkę, trochę jakby zwilgotniały. Zaczerwieniły się oczodoły. Widocznie, że musiała ich trzeć piąstkami. Z delikatnych rysów przemawia naturalna wstydliwość. Na wykrojonych usteczkach czerwieni się jakieś niewypowiedziane, pełne złości słowo.

—Co ci się stało, Zuziu? — spytała ją matka, która roboty ma po uszy. Cożeś tak się zamorusała?

— Kiedy jesteście tacy...

— Jacy? Nuże, nie masz czego się dąsać i kaprysić, — tupnie na nią. — Dziś czy jutro każda panna przeznaczona jest na zamążpójście, a ty się dziwisz, jak lis w Drakszarze! Nie znasz się na żartach! Judka ma więcej rozumu, aniżeli ty.

Oberwałaby więcej wymówek i napomnień, ale z pod bramy rozległy się głuche odgłosy kroków. Z hałasu domyślała się, że idą ludzie — w większej gromadzie. Kroki słychać było coraz lepiej, a głosy rozmawiających stawały się wyrazistsze.

— Dobry wieczór!... Dobry wieczór! — wchodzą mieszczanie do kuchni, skąd już Uliana obiema rękoma wynosi kołyskę. Dzieciom kazała burmistrzyni przejść do przedniej izby.

— Aaa... Pięknie was witam, wuju Padlicjuszu, — wystarczy pani Zuzannie gładkie słówko powiedzieć i rękę podać jaremu sześćdziesięciolatkowi, aby zajaśniała radością wygolona, jajowatego kształtu twarz. — Jakżeż by źle, pani Elżuniu? Dobrze? Chwalić Pana Boga! A pan, drogi panie Taksner, jak się pan miewa? Czy Judka już wstała? Słyszałem, że przechorowała. No, ale to jakoś przejdzie! Wszak już jej się polepszyło! Dość ma utrapienia z trojgiem maleństwa. Ale chowa synów!

Jak tam u Zawadzkich, czy są, drogi, Georgiuszu, aby wszyscy zdrowi? Co tam porabia pani Maryna? Czy również z dziatwą ma kłopoty? Ma przecież trzy dziewuszki i jednego chłopaka.

To nic! My mamy zato czterech. Kazali mi pięknie pozdrowić!

Dziękujemy! Wszak to są moje rówieśnice. I młodsze ode mnie.

A pan, panie notariuszu? Czy nogi jeszcze bolą? Tylko bolą? Ot, macie i wdowca! Już pan powinien sobie dawno znaleść kogoś, ktoby je panu smarował, — śmieje się w oczy poważnym panom, z posiwiałymi wąsami i czuprynami, ale należących do twardego gatunku ludzkiego! — Co tam słychać u teścia Gratza?— Przyjmuje później przybyłych, prosząc o przechodzenie do tylnej izby.

Choć sam nieraz dźwigał krzyż nigdy nie było mu za ciężko wziąć na siebie krzyż bliźniego.

Dziś już serce pełne miłości bić przestało, język złotousty zamilkł, a oblicze pełne pogody zagasło!

Ale żyje Jego Wielki Duch! Żyją jego czyny miłosierne, zrodzone z twórczego i nieśmiertelnego ducha. On żyje w czynach swoich, w owocach swej pracy, którą umiłował nade wszystko! Żyje w sercach swych przyjaciół, kolegów i parafian. Ciało zagasło, ale promienie duszy, któremi wokół promieniował, są nieśmiertelne i wiecznie o nim mówić będą potomnym: będą mówić jako o wielkim człowieku, jako o wielkim charakterze.

Dziś, gdy w głębokiej żałobie łączymy się z Wdową, Rodziną, przyjaciółmi i parafianami Zmarłego i ślemy im wyrazy serdecznego współczucia, na usta ciśnie się nam jedna modlitwa: po trudach życia i pracy spokojny i błogosławiony sen racz Mu dać, Panie!

Ks. K. M.

Na marginesie artykułów p. Ismera o muzyce kościelnej

Pan Emil Ismer z Poznania, autor kilku krótkich artykułów z dziedziny muzyki kościelnej, drukowanych w „Głosie Ewangelickim", kończy swój „Krótki zarys dziejów muzyki kościelnej w Polsce" niezbyt fortunnym zdaniem: „Gdy zginie analfabetyzm muzyczny licznych, niestety, pastorów i kantorów w naszym kościele ewangelickim, wtedy nastąpi prawdziwe odrodzenie naszej muzyki religijnej w Polsce". Autor więc jest zdania, że muzyka religijna w Polsce nie ma widoków pomyślnego rozwoju na przyszłość i widzi przeszkodę w „analfabetyzmie" muzycznym ks. ks. pastorów i kantorów — organistów. Gdyby chodziło specjalnie o *ewangelicką* muzykę kościelną, mógłbym p. Ismerowi przyznać pewną dozę racji, choć z tym „analfabetyzmem" też nie jest tak źle. A już całkiem nie na miejscu jest ten zarzut pod adresem ks. ks. pastorów: chyba nie można wymagać, aby obok studiów teologicznych ukończyli oni jeszcze konserwatorium muzyczne. Co natomiast się tyczy naszych kantorów parafialnych, pełniących po większej części obowiązki organistów, trzeba przyznać, że jest wśród nich stosunkowo mało *wybitnych* sił, lecz „analfabetów" muzycznych z pewnością jeszcze mniej. Świadczą o tym liczne chóry śpiewacze, chętnie i umiejętnie przez nich prowadzone prawie we wszystkich parafiak i kantorach, nieraz nawet na głuchej przez Boga i ludzi zapomnianej wsi. My organiści w zupełności zdajemy sobie sprawę z naszego niedostatecznego wykształcenia muzycznego, otrzymanego w seminarium nauczycielskim. Nie przynosi nam to jednak żadnej ujmy, gdyż właściwym naszym zawodem jest zawód nauczycielski, a obowiązki kantorów wzgl. organistów pełnimy tylko zastępczo. Tak było od samego początku powstawania naszych parafij na terenie byłej Kongresówki. Ta nasza praca dla kościoła jest naszą dumą. Obecnie zaczynają się wytwarzać dla nauczycielstwa warunki, które pociągną za sobą pewne rozluźnienie tej jego współpracy z Kościołem. Powstaje zatem potrzeba wyszkolenia zastępu młodych kantorów i organistów. Młodych talentów muzycznych dzięki Bogu nie brak w naszym społeczeństwie. Dajmy im potrzebne środki materialne, aby mieli możność ukończenia konserwatorium albo innej wyższej szkoły muzycznej. Wtedy też będą musiały zniknąć z budżetów naszych parafij groszowe pozycje na „pensje" dla kantorów, a trzeba je będzie zastąpić takimi kwotami, które wystarczą na przyzwoite utrzymanie pracownika i jego rodziny.

Po tej małej dygresji jeszcze kilka słów na temat przyszłości naszej muzyki religijnej w Polsce. Sądzę, że jej pomyślny rozwój zależy głównie od muzyków i kompozytorów w łonie kościoła katolickiego, którzy przecież są jej twórcami i od czasów najdawniejszych zasilali je swymi utworami i kompozycjami. Udział ewangelików był z natury rzeczy więcej niż skromny; zresztą p. Ismer wymienia tylko dwóch, Józefa Elsnera i Józefa Damzego. Nie wątpię, że i w przyszłości znajdą się wśród nas ewangelików utalentowane jednostki,

---

— A jak tam z panią Dorotką? Czy gęsi dobrze się tuczą? Nasza Ulisia, — zerkając z ukosa na kwitnącą wdówkę, która żółciutkie masło wybierała z dzbanka — mówi gospodyni — ostatnio dwa gęsiątka mi przydusiła. Ale, co się stało, a nie jest, nie pisze się w rejestr! Ooo?.. Patrzcie, patrzcie, to i pan Wrbowski do nas idzie! Doskonale! Ach doprawdy, tak licznie toście się już dawno nie gromadzili! Jak się miewają dziewczęta? Czy Anusia wychodzi za mąż? Szesnaście wiosen a dziewczyna jak kwiat już rozkwitła. I jakżeż tu się dziwić, że Andrzej Futasów spokoju jej nie daje. W tych latach nie dawał i mnie spokoju mój pan Chmelius! Taki to już porządek na tym świecie. A u Taksnerów Judka, co niespełna dwadzieścia lat skończyła, już niańczy trzech chłopaków: Janka, Michasia i Maciusia! O ile by tego Pan Bóg nie życzył sobie, to by to się tak nie działo. U Futasów Helena ma zaledwie dwadzieścia sześć a już pięcioro drobiazgu trzyma się matczynej sukienki. Tylko u Staksów jakoś pusto.— To rzekłszy, podaje rękę wyrosłemu, brodatemu panu Gottfriedowi. Liczy sobie ponad piąty krzyżyk, ale tak się jeszcze raźno uwija, jakby, nie przymierzając, był gołowąsem. — Czy pani Barbara już się przygotowała całkowicie do nowego obrzędu? Myśmy dotąd nie mogli ze wszystkim nadążyć! Aby się wam tylko u nas spodobało! A cóż wy, młodzi żonkosie, — uśmiechnie się do Faszki, Skrowiniusza i Marcina Oleriniego, wszystko poczciwych, rumianych chłopów. — Pan Łopuszyn również do was pasuje, skoroście wspólnie nie wiedli żywota kawalerskiego! Ach, teść Andrzej Kachnicz, witam, witam, — i zaciągnie do kuchni dorosłego, gdzie nie gdzie już białego, jak jabłoń — te to się wam wszystkim dają we znaki! — A cóż to dla brzeźnianina znaczy dźwigać osiem krzyżyków? Weźmie sobie jeszcze taką Kasię... Różnica jest wprawdzie między nimi pół stulecia, ale za to ma żoneczkę, jak kwiatuszek, a gospodynię, jakby z mrówczej rodziny! — wita pani Zuzanna każdego z poważnych mieszczan, na wesoło, jak zawsze. Jakby to w mieście wszystko było w najlepszym porządku.

Schodzą się mieszczanie, drzwi się prawie nie zamykają, w butach z cholewami, w półkożuszkach z ciężkimi, srebrnymi guzikami, z kapeluszami ogromnymi w ręku — starsi, młodsi. Wszyscy jednak z chmurą zasępienia na czole. Jedynie wszeteczny Jędrek Fintok, od lat skory do szaleństw, przystaje sobie koło wdówki. — Akurat ubijała masło w dzieżce. Bacznie poobserwuje, zabawiając się guzikami, podczas, gdy pani Zuzanna wybiegnie do przedniej komory uciszyć rozhałasowaną dzieciarnię. Zaleca się więc do kobiety gorącej, jak piec, i szepce jej słówka, od których się jeszcze bardziej rozpala.

— Ulisiu, Ulisiu, potrząśnie ją za plecy — jak możesz zdzierżyć bez męża, kobieto, ty, taka młoda?

— Umarł mi, cóż robić? — błysną jej zuchwale czarne oczy.

— Znajdź sobie drugiego, — i uszczypnie ją w policzek. — Czyż nie mamy w Brzeźnie *) chłopców pod dostatkiem?

---

*) Brezno n. Hronom (Brzezno nad Hronem) historyczne miasto w Środkowej Słowacji, dziś liczące około 4000 mieszkańców. W Brzeźnie nad Hronem autor powieści w latach 1930 — 1937 był proboszczem ewangelicko-augsburskim. Miasto to głośne jest z odbywanych tam jarmarków, gdzie słyną z wyrobów okolicznych sery owcze t. zw. „osztiepky" a również i t. zw. „parenice". (przyp. tłum.)

które swymi utworami muzycznymi wzbogacą ogólną skarbnicę polskiej muzyki kościelnej. Ale nie muszą to koniecznie być pastorzy lub kantorzy. Wielkie i nieśmiertelne dzieła tworzą jedynie nieliczni geniusze. My, zwykli śmiertelni, czerpiemy tylko w miarę naszych sił i uzdolnień z bogactw kulturalnych, stworzonych i nagromadzonych przez wielkie duchy wszystkich czasów i narodów.

W. Lorenc, kantor.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 6 chłopców i 1 dziewczynkę.

Slub zawarli: Jan Skoczdopole z Haliną Rychałkiewicz; Eugeniusz Przeobrażeński z Stanisławą Pisarek; Henryk Jakub Schefler z Joanną Paulus; Jan Bertold Hildebrandt z Olgą Podmiotko; Józef Radzik z Janiną Okrutną ur. Leibrandt.

Zmarli: Emilia Lindner z d. Weiss l. 73; Maria Olga Dobrantz z d. Jähner l. 73; Jan Jochimczyk 3 tyg.; Paulina Helmina Boerner z d. Fiedler l. 69; Maria Faryńska z d. Schott l. 65; Irena Jakubowicz l. 9.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 21 sierpnia X Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
„ 9,30 „ „ w kościele niemieckie Ks. wik. Witmeyer.
„ 11,30 „ „ w kościele główne Ks. Rüger.
„ 10,30 r. „ w kapl. „Tabity" w Skolimowie Burchardt.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ks. wik. Wittmeyer.
Dnia 26 sierpnia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 21 sierpnia, naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8,00.

Niedziela dn. 21. VII 1938 r. 10,30 Muzyka 12,03 Poranek symf. 13.00 Szkic liter. 13,15 Muzyka 15.00 Aud. dla wsi 16,30 Kurant staroświecki 17.30 Tygodnik dźwiękowy 18,00 Podwieczorek 20.05 Duety fortepianowe 21.00 Wesoła Syrena 22.00 Muzyka.

Poniedziałek dn. 22. VIII, 1938 r. 12.03 Aud. połudn. 15.15 Powieść dla dzieci 16,00 Koncert 16,45 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.10 Recital klarnetowy 18,30 Audycja Konkursowa 19,00 Opera 23,37 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 23. VIII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16,00 Koncert 17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19.00 Aria operowa 19.30 Koncert 20.55 Aud. dla wsi 21.10 Muzyka 22.00 Muzyka.

Sroda dn. 24 VIII. 1938 r. 12.03 Aud. połud. 15,15 Aud. dla dzieci 16,00 Koncert 17.00 Muzyka 18,10 Koncert 19,00 Utwory wiolonczelowe 19.30 Koncert 21,00 Aud. dla wsi 21,10 Koncert chopinowski 22,00 „Pięć wieków dawnej muzyki".

Czwartek dn. 25.VIII. 1938 r. 12.03 Aud. połudn. 15,15 Aud. dla dzieci 16.00 Koncert 17.00 Transmisja 18.30 Słuchowisko 18.35 Reportaż 19,00 Zespół ludowy 19.30 Koncert 20,45 Aud. dla wsi 21,00 Transmisja 22,00 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 26. VIII. 1938 r. 12,03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 15.30 Rozwiązanie zagadki 16,00 Muzyka 17,00 Koncert 18.00 Pogadanka 18,10 Utwory fortep. 19.00 Pieśni 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 22.00 Koncert symfoniczny.

Sobota dn. 27.VIII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15,15 Słuch. dla dzieci 16,00 Audycja muz.-słowna 16,45 Felieton 17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19,00 Muzyka 20,00 Aud. dla Polaków zagran. 20.45 Aud. dla wsi 21,00 Transmisja z Rzymu oper.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16,15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14,45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.